
O wymianie myśli rozmowa bez złudzeń

Rozmawiają: Ludwik¹ i Jerzy² Komorowscy

Wychowanie na uniwersytecie jest procesem formowania zmierzającego do wolności (...) sprzyja ono humanitas, to znaczy zgłębianiu przyczyn, rozumieniu, zdolności współmyślenia z różnych perspektyw, rzetelności, dyscyplinowaniu i życiowej konsekwencji. (Karl Jaspers³)

L¹: Kto to jest humanista?

J²: Dzieciak, którego w szkole zniechęcono do matematyki.

L: Obrzydliwe!

J: Szczere. A poważnie: humanista poszukuje wyjaśnień tego, co widzi lub czego doświadcza. Kiedy studiuję historię własności ziemskiej na kresach w XIX wieku, to oczywiście zbieram informacje o faktach, kwotach, liczbach, aby zrozumieć w jaki sposób takie przedsięwzięcie funkcjo-

nowało w realiach tamtych dni: prawnych, finansowych, społecznych. Lecz nie liczby są istotne – nie wystarczy wiedzieć, trzeba zrozumieć. Kto inny dotrze do innego zestawu informacji i wykreuje obraz równoległy – także prawdziwy! Suma nakładanych obrazów utworzy panoramę – oglądana z rozmaitych perspektyw wygląda niejednakowo, ale pozwala ogarnąć umysłem świat, ludzi i wydarzenia. Dlatego dyskusja, czyli dzielenie się własnymi obrazami świata, jest niezbędnym warsztatem humanisty.

L: Z kim dyskutuje humanista?

J: Chciałby z każdym, bo potrafi i chce dzielić się swoim obrazem świata, a nawet z przelotnej wymiany zdań potrafi wyciągnąć ważne wnioski. Lecz o słuchacza niełatwo. Student zainteresowany zaliczaniem kolejnych przeszkód nie skory jest do zgłębiania rzeczy, które go nie dotyczą. ►

¹ Ludwik Komorowski, profesor chemii fizycznej w Politechnice Wrocławskiej.

² Jerzy Komorowski, absolwent socjologii i doktor historii Uniwersytetu Wrocławskiego.

³ Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, wstęp T. Gadacz, Narodowe Centrum Kultury: Warszawa 2017, s. 87.

► Współpracownicy pilnie strzegą własnych tematów; mój pomysł chętnie skrytykują, szczególnie jeśli będzie obiecujący, ale własną wiedzą się nie podzielą. Opowiadanie o meritum nie zainteresuje nawet recenzenta, gdy wystąpię o grant – sprawdzi moje pochodzenie i tabelkę budżetu. Najlepsi partnerzy rozmowy to chętni uczniowie, lecz gdzie ich szukać? Typową formą swobodnej prezentacji mojej pracy jest książka – okazja do poskładania myśli w spójnym formacie. I satysfakcja, gdy mnie ktoś odnajdzie jako autora i chce dopytać! Czy przyrodnicy piszą książki?

L: Skądże! Jestem poszukiwaczem faktów. Moim zadaniem jest ustalać niekwestionowalne obserwacje oraz – przynajmniej w założeniu – formułować możliwe do zweryfikowania wnioski, wykraczające poza pole własnych doświadczeń. Najczęściej udaje się część pierwsza – opis drobnych testów, rozproszonych pomiarów, obliczeń potwierdzających po raz kolejny doskonale znane prawidłowości. Mogą się przydać komuś do wykonania kolejnego kroku lub jako podstawa nowych wniosków. Obowiązuje rygor: *publish or perish*.

J: Ktoś to czyta?

L: Rzadko, ale zasada wymusza powszechne publikowanie wyników bez względu na ich wartość. Mój profesor zauważył, że już w jego czasach nie było pracy, której nie udałoby się gdzieś opublikować. Dziś możliwości jest znacznie więcej, a kryteriów mniej. Chemia jest doskonałym przykładem terenu dla jałowej eksploracji: liczba rozmaitych substancji jest nieograniczona, można w nieskończoność ogłaszać kolejne wyniki badań ich właściwości. Bazy danych rozrastają się, a równolegle gwałtownie rozszerzają się możliwości pomiarowe i obliczeniowe; łatwiejsze bywa wykonanie na nowo pomiaru lub obliczeń, zamiast szukać wyników w literaturze... i znaleźć przestarzałe. Czy publikacje historyka są lepsze?

J: Historyk nie twierdzi, że posiadał wiedzę absolutną, odstania jedynie nowe zrozumienie faktów i wydarzeń. W rozmowie z przyrodnikiem wyczuwam natomiast słabo skrywaną pewność, że świat musi być taki jak on go dziś ogląda. Przygoda z falami eteru niczego was nie nauczyła?

L: Przeciwnie! Właśnie dlatego angażujemy tyle energii w badanie subtelności materialnego świata, że jesteśmy gotowi na nieznanne. Do tego jednak konieczny jest twardy grunt wiedzy współczesnej: wąskiej, specjalistycznej, potencjalnej. Ona tworzy podstawę do wykonania kolejnego kroku na drodze. Na tym polega jej siła.

J: Ja testuję swój poziom wiedzy w rozmowach. Czy przyrodnicy dyskutują?

L: Nie uważamy dyskusji za wartość dodaną, raczej za ciężar. Najcenniejszym wynikiem pracy są twarde dane: znaleziska, liczby, wzory, do których wystarczy dodać opis sposobu ich uzyskania. Potrzeba wiedzy fachowej, by dyskutować o takich faktach; słuchacz nieprzygotowany to balast. Nie wierzę, że humanista potrafi rozmawiać językiem przystępnym dla niefachowca, np. przyrodnika.

J: Potrafi, choć na porozumienie nie liczy. Bo przyrodnik zażąda konkretnego – gdy po kwadransie go nie znajduje, usypia lub wychodzi. A humanista realizuje się w opowieści, wysłuchany ze zrozumieniem nie oczekuje niemej akceptacji, cieszy go wciąganie słuchacza w wymianę myśli... Każda rozmowa modyfikuje obraz jego świata, rozwija go, pozwala odnaleźć nowe szczegóły. Czasami wątpię, czy przyrodnicy w ogóle rozumieją sens dyskusowania jako szczególnej drogi poznawczej.

L: My nie lubimy gadać po próżnicy, a na kłopotliwych dla specjalistów pytaniach wcale nam nie zależy. Wolimy

referować wyniki. Wróciłem właśnie z konferencji – po referatach zezwalano zaledwie na grzecznościowe komentarze. „Ciąg dalszy w kuluarach” – to utarta formuła oznaczająca w istocie „dyskusja to strata czasu”.

J: Mam wrażenie, że przyrodnik potrafiłby być humanistą, gdyby oderwał się od ziemi, spojrzął szerzej, zadał sobie pytanie o sens, nie tylko o brzmienie wyrazów, wyniki pomiarów lub kształt swoich wzorów. Z drugiej strony, kto nie umie przejrzeć rozwijać swoich myśli, nigdy nie będzie humanistą, niezależnie od tego co studiował.

L: Przyrodnikiem–humanistą w takim znaczeniu byłby tylko Heller lub Hawking. Obaj autorzy książek dla szerokiej publiczności, lecz obaj kojarzeni raczej z filozofią niż z fizyką. Czy trzeba być aż filozofem, aby być humanistą?

J: Niekoniecznie, ale jeśli nie napiszesz książki zrozumiałej nie tylko dla swoich studentów, nie kwalifikujesz się. Istotna jest postawa wyrażana w języku. Najczęściej zamiast się trudzić próbą wyrażania sensu, poprzestajemy na przekazywaniu informacji. Skutek – hermetyczność języka fachowego, rozpowszechniona we wszelkich obszarach nauki, także uznawanych za humanistyczne. Czasem zadaję sobie pytanie jak wygląda wykład przyrodnika, który objaśnia trudne sprawy beamom.

L: Wykładowca przyrodnik, jak każdy inny, praktykuje trzy podstawowe umiejętności profesorskie: umie czytać, pisać i mówić. Nie mówi do całkiem nieprzygotowanych – takich nie przyjmujemy (w zasadzie...). Dyskutować potrafimy, ale u nas dyskusja to wymiana argumentów, próba sił – jeśli ktoś ma rację – ktoś drugi jej mieć nie może.

J: Czytanie i pisanie to ciekawe zestawienie z dyskutowaniem. Dla mnie lektura to drugie życie, nie tylko źródło wiedzy, lecz poznawania świata myśli innych. Nie informacje, lecz sposób oglądu świata fascynuje mnie w profesjonalnym pisarstwie dobrego autora, a ciekawe teksty pociągają mnie do pisania własnych. Dyskusja natomiast to rzadka przygoda.

L: Wszystkie trzy umiejętności są narzędziami komunikacji z otoczeniem, które uniwersytet pozwala doskonalić. Jaspers twierdzi, że przełamywanie barier komunikacji między ludźmi z różnych dziedzin to idea uniwersytetu:

[komunikacja] *powoduje, że motywacja, jasność, atrakcyjność rzeczy samej osiągają najwyższy stopień, że pomysł jednego budzi pomysł innego, że piłka wędruje od gracza do gracza. (...)*

W sferze nauki komunikacja istnieje jako dyskusja. Przekazujemy to, co znaleźliśmy, ale proces komunikacji rozpoczyna się od podania w wątpliwość. Nie ma tu końca. Nie ma zwycięstwa. Każdego, komu wydaje się, że ma rację, dlatego właśnie otacza się nieufnością. Każdy rezultat jest tylko kolejnym stopniem⁴.

Ten filozof nie rozróżnia między przyrodnikiem i humanistą.

J: Nie wierzę, by w polskim uniwersytecie 2.0 było to realne. Tu obowiązują reguły wyścigu do kariery wraz z powszechnie stosowanymi metodami jej zakulisowego wspierania. Jeśli dyskusja, to tylko wśród swoich, swoim językiem, o swoich sprawach i na swoim poziomie.

L: Jednak i nasz uniwersytet jest dla studentów, nie dla zasiedlających go uczonych. Młodym trzeba cierpliwie wyjaśniać, oceniać, dyskutować. To oni będą jutro partnerami naszej pracy.

J: Naucz się prędko, że w labiryncie skwantyfikowanej uczelni najkorzystniejszą jest słuchać. Gdy rządzi księgowość i komputerowe programy, Jaspers nie ma szans.

(Latem 2018. Zanotował LK¹)

⁴ Karl Jaspers, *op. cit.*, s. 101–102.